

Biblioteka Analiz *przedstawia*

ROZMOWY O RYNKU KSIĄŻKI



Rozmowy przeprowadzili:
Piotr Dobrołęcki, Łukasz Gołębiewski
i Paweł Waszczyk

Biblioteka Analiz
przedstawia

ROZMOWY O RYNKU KSIĄŻKI

Biblioteka Analiz
przedstawia

ROZMOWY O RYNKU KSIĄŻKI

Rozmowy przeprowadzili:
Piotr Dobrołęcki, Łukasz Gołębiowski i Paweł Waszczyk

Biblioteka Analiz
Warszawa 2016

© Copyright by Biblioteka Analiz Sp. z o.o., 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie lub reprodukcja jakiegokolwiek fragmentu tej książki wymaga pisemnej zgody wydawcy.

Redakcja: Ewa Tenderenda-Ozóg
Skład i łamanie: **TYPO 2** Jolanta Ugorowska

ISBN 978-83-63879-61-7



Firma jest członkiem Polskiej Izby Książki

Wydanie I
Warszawa 2016

Biblioteka Analiz Sp. z o.o.
00-048 Warszawa
ul. Mazowiecka 6/8 pok. 416
tel./fax +48 22 828 36 31
www.biblioteka-analiz.pl

Spis treści

Wprowadzenie	7
Margaret Ann Dowling i Iga Rembiszewska (Rozmawiał Łukasz Gołębiowski)	9
Rafał Skąpski (Rozmawiali Piotr Dobrołęcki i Paweł Waszczyk)	13
Stanislas Pierret (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	21
Stanisław Pieczara (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	28
Mikołaj Małaczyński (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	40
Karol Kuczyński (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	46
Robert Drózd (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	49
Mieczysław Prószyński i Maciej Makowski (Rozmawiali Piotr Dobrołęcki i Paweł Waszczyk)	59
Wiesław Jachewicz (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	75
Bogusław Tobiszowski (Rozmawiał Łukasz Gołębiowski)	81
Adam Zegiel (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	89
Aleksandra Wołoszczuk (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	100
Krzysztof Bujalski (Rozmawiał Łukasz Gołębiowski)	105
Waldemar i Piotr Ruta (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	111
Maciej Czechowicz i Michał Stecki (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	116
Rafał Skąpski (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	127
Kamila Kanafa, Maria Kabat i Magda Cabajewska (Rozmawiał Łukasz Gołębiowski)	131
Waldemar Michalski (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	135
Tadeusz Prześlakiewicz (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	138
Tomasz Szponder (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	147
Marek Pakosz (Rozmawiał Piotr Dobrołęcki)	156
Alicja Modzelewska i Iga Rembiszewska (Rozmawiał Łukasz Gołębiowski) ..	162
Józef Skrzypiec, Zbigniew Czerwiński i Waldemar Michalski (Rozmawiali Piotr Dobrołęcki i Paweł Waszczyk)	167
Marcin Beme (Rozmawiał Paweł Waszczyk)	173

Wprowadzenie

To już piętnasty rocznik naszych „Rozmów o rynku książki”. Publikacja po raz pierwszy ukazała się w 2002 roku, po dwóch latach ukazywania się dwutygodnika „Biblioteka Analiz”, gdzie rozmowy te pierwotnie są drukowane. Od tego pierwszego tomu obraz sceny wydawniczej zmienił się całkowicie, zniknęło wiele podmiotów – zwłaszcza księgarskich – skończył się czas hegemonii wydawców podręczników, digitalizacja stała się codziennością, podobnie jak e-handel. Po tych piętnastu latach branża wydawnicza jest bardziej doświadczona, ale jednocześnie biedniejsza. W dodatku perspektywy są mało optymistyczne. Od tamtego czasu – wzrosły koszty dystrybucji i pracy. Koszty produkcji są na podobnym poziomie, natomiast oszczędności dotyczą przede wszystkim działów merytorycznych – redakcji, tłumaczenia, korekty, opracowania graficznego, ilustracji. W rezultacie mimo gwałtownego rozwoju technologii druku i dystrybucji treści, jakość wydawanych książek jest dziś często gorsza niż w 2002 roku. Mniej jest też pieniędzy na promocję, na badania rynku.

To są bardzo trudne czasy dla książki i ton pesymizmu, a nawet pewnej rezygnacji, często pojawia się w rozmowach zawartych w tym tomie. Tradycyjnie drukujemy wywiady z: wydawcami, księgarzami, papiernikami, drukarzami, a także osobami kierującymi ważnymi instytucjami kultury.

Nigdy nie ingerujemy w tekst autoryzowanych rozmów, nie ma tu żadnych skrótów ani zmian, choć czas zweryfikował część zapowiedzi

i prognoz. Wywiady, które otwierają każdy numer „Biblioteki Analiz”, z jednej strony zawsze poruszają tematy „gorące”, a więc aktualne wydarzenia na rynku, z drugiej – dotyczą problemów uniwersalnych. Nawet po wielu miesiącach warto wrócić do ocen rynku stawianych przez fachowców. Tematy poruszane w rozmowach wyrażają niepokój o przyszłość dystrybucji książki i miejsce książki w cyfrowym świecie, mowa o zagrożeniach związanych ze zmianami w prawie autorskim, kondycji czytelnictwa, zmieniających się preferencji i nawyków czytelnich, promocji książki. Powracającym tematem są przeceny książek, stanowiące główny mechanizm promocji i zachęty klienta, stosowany powszechnie przez wszystkie duże sieci księgarskie. Efektem jest topniejąca pula środków na inwestycje, obniża się marża, koszty zaś nie maleją.

Rozmowy „Biblioteki Analiz” będą stałym elementem pisma także w 2016 roku, już teraz zapowiadamy zatem kolejny tom, który ukaże się na początku 2017 roku. Tymczasem w sprzedaży cały czas dostępne są poprzednie edycje – całość to już ponad 380 wywiadów, ponad 4000 stron tekstu. Lektura głosów z poprzednich lat, przyjrzenie się dominującym tematom – daje dobry obraz przekształceń w branży wydawniczo-księgarskiej. Staje się ona coraz bardziej nowoczesna, coraz bardziej cyfrowa, coraz bardziej skoncentrowana wokół ochrony praw autorskich, a także wizji biznesu przyszłości, kiedy pomiędzy autorem a czytelnikiem swoje miejsce znajdzie nie tylko wydawca i księgarz, ale też dostawca technologii.

Życzymy miłej lektury
Redakcja

Margaret Ann Dowling

dyrektor regionalna Burda International Polska i Czechy

Iga Rembiszewska

dyrektor ds. sprzedaży i marketingu książek

Czy książki odgrywają istotną rolę w polityce wydawniczej grupy Burda?

Margaret Ann Dowling: Oczywiście, książki Burdy wydawane pod kierownictwem Igi Rembiszewskiej i jej zespołu stanowią bardzo ważną część naszego biznesu na polskim rynku. Dział Burda Książki wykreował w Polsce wiele nowych marek, a dzięki połączeniu się firm w roku 2014 Burda mogła rozszerzyć swoje produkty kulinarne i odpowiednio zoptymalizować działania redakcyjne. Regularnie książki Burdy otrzymują status „bestsellerów” oraz promują nowych, wsłaniających autorów.

Co zmieniło się w strukturze prac redakcji, w promocji i dystrybucji po przejęciu G+J przez Burdę?

Iga Rembiszewska: – Jako wydawca książek jesteśmy bardzo stabilnym działem, realizującym przyjętą w poprzednich latach politykę wydawniczą i handlową, oczywiście zmiana własnościowa firmy pociągnęła za sobą nowe procedury, ale przede wszystkim wewnątrz firmy. Po połączeniu rozszerzyły się możliwości promocji książek. Zwiększyła się liczba magazynów z różnych kategorii tematycznych.

Czy wiążą państwo przyszłość z mediami papierowymi?

IR: Media papierowe są wciąż stabilnym segmentem, który w ramach strategii firmy jest rozwijany równie dynamicznie, jak segment cyfro-

wy. Obserwujemy rynek, wprowadzamy innowacyjne rozwiązania i aktywnie działamy zarówno na rynku książki tradycyjnej, jak i kontentu cyfrowego.

G+J Książki, a teraz redakcja Burda Książki, znana jest z kreowania własnych pomysłów i serii, w tym licznych tytułów pisanych przez celebrytów. Jak rodzą się te pomysły?

IR: Rzeczywiście jesteśmy kreatywnym wydawnictwem książkowym, a pomysły na książki firmowane nazwiskami gwiazd są przez nas ciągle rozwijane. Zaufały nam najbardziej znane osobistości ze świata mediów, doceniając w ten sposób potencjał promocyjny i dystrybucyjny firmy. Otrzymujemy bardzo dużo ofert wydawniczych, śledzimy wydarzenia celebryckie na rynku i jesteśmy otwarci na różnorodną współpracę. Często współpraca z autorem rozwijana jest na innych płaszczyznach, tworzymy projekty specjalne, np. kolekcje i produkty non-editorial, organizujemy warsztaty i szkolenia.

Czy trudno jest namówić do współpracy i do napisania książki osoby o tak różnych zainteresowaniach i temperamentach, często bardzo aktywne zawodowo i zarabiające na co dzień nie małe pieniądze? Jak się domyślam, nie czynnik finansowy jest tu decydujący?

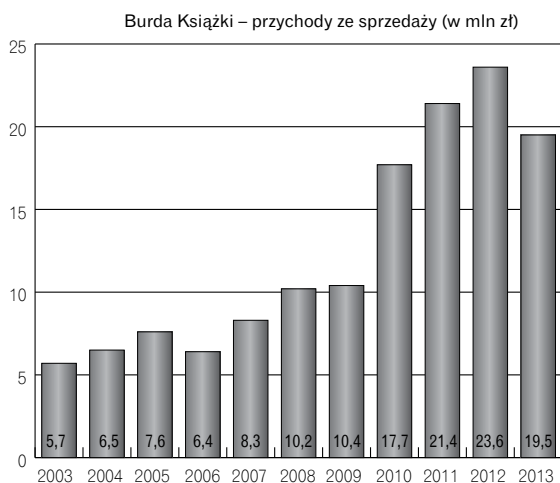
IR: To zależy oczywiście od danej osoby. Ważnym czynnikiem decydującym o tym, że ktoś decyduje się wydać książkę u nas jest rekomendacja innego autora, który jest zadowolony ze współpracy z nami. Na pewno też bardzo dobrze postrzegane jest nasze doświadczenie w branży oraz sukcesy, jakie odnosimy. Do każdego autora podchodzimy indywidualnie, nie szablonowo. Naszym bardzo dużym atutem jest również zaplecze promocyjno-reklamowe – należące do Burdy tytuły prasowe i internet.

Obecnie wydawnictwo książkowe Burda działa na kilku rynkach poza Polską. Jakie to kraje i jaka jest specyfika tych rynków?

MAD: Obecnie tworzone są działy książki w oddziałach Burdy w: Rosji, na Ukrainie, Rumunii oraz w Czechach. Kraje te wzorują się na polskiej ofercie wydawnictwa Burda Książki, dostosowując ją do specyfiki lokalnych rynków. W Rosji ukazała się pierwsza książka Beaty Pawlikowskiej, „Planeta dobrych myśli”, która cieszy się dużym zainteresowaniem czytelników.

Czy są dalsze plany ekspansji? Przejęć zarówno w Polsce, jak i na świecie?

MAD: Zeszłoroczna akwizycja wydawnictwa G+J jest najlepszym dowodem na to, że Burda jest jednym z wydawców na rynku światowym, który jest w fazie wzrostu: poprzez akwizycje lub inwestycje w sprawdzone firmy, także oferujące usługi cyfrowe będące we wczesnej fazie rozwoju, mające uznane kompetencje, duży potencjał i siłę wzrostu. Warto dodać, że Burda stawia również silny nacisk na rozwój w dziedzinie e-commerce.



Wydawnictwo książkowe kojarzone jest także z marką National Geographic. Jak wygląda ta współpraca? Czy jest to licencja?

IR: Tak, jest to współpraca w oparciu o licencję.

National Geographic daje dostęp do ogromnej bazy zdjęć i materiałów związanych z turystyką, fotografowaniem, geografią i przyrodą, ale zapewne nie są to tanie zasoby. Z drugiej strony jest ogromna konkurencja firm, które korzystają z darmowych repozytoriów zdjęć dostępnych legalnie w internecie, choćby w ramach Wikipedii. Jak sobie radzicie z tego typu konkurencją?

MAD: Wielką zaletą National Geographic jest jego 125-letnia historia oraz silna misja geograficznych eksploracji. Ekonomiczne koszty pro-

dukcji pozostają niezmiennie wysokie, jednak National Geographic finansuje i umożliwia podróżnikom, odkrywcom i fotografom dostęp do miejsc, do których sami nie mieliby szansy dotrzeć. National Geographic to zatem nie tylko piękne zdjęcia, ale także bogactwo wartości kryjące się za nimi. Właśnie dlatego misja National Geographic ma tak wyraźnie wyróżniającą się pozycję w Polsce i na świecie.

Jaka państwa zdaniem będzie przyszłość wydawnictw? Czy nie obawiacie się utraty znacznej części przychodów wraz z poszerzającym się rynkiem zasobów cyfrowych?

MAD: Przede wszystkim model biznesowy pozostaje taki sam: podążamy za poczytalnością zysku, a nie niepoczytalnością przychodów.

Po drugie, przyszłość wydawców będzie mocno związana z ich zdolnością do zrozumienia natury tego, co dają swoim czytelnikom i konsekwentnym dostarczaniem tej wartości poprzez wszystkie kanały dotarcia, przez które czytelnik chce mieć dostęp do treści: korzystając ze smartfona w autobusie, tabletu podczas oglądania telewizji czy też czytając gazetę w trakcie wypoczynku na plaży lub wieczorem, w łóżku.

Zdolność wydawców do budowania firm w oparciu o zdrowe podejście do biznesu będzie uzależniona od ich zdolności do podjęcia działań przewidujących wszystkie możliwe kierunki zdarzeń oraz swobodnego tworzenia treści i znajdowania odpowiednich modeli monetyzacji.

Rozmawiał Łukasz Gołębiowski

Rafał Skąpski

dyrektor i pełniący obowiązki likwidatora
Państwowego Instytutu Wydawniczego

Rafał Skąpski: Zanim panowie zaczniecie... gratuluję 400. numerów **Biblioteki Analiz**. Mamy więc rozmowę jubilatą z jubilatą, ponieważ w ostatnich dniach minęło dziesięć lat, odkąd kieruję Państwowym Instytutem Wydawniczym.

Dziękujemy. Trzeba przyznać, że ze swojego jubileuszu jesteście bardzo zadowoleni, a jak pan ocenia fakt, że już od ponad dziesięciu lat kieruje PIW-em?

Oczywiście, jest to suma sukcesów i porażek, radości i smutków, zwycięstw i zawodów, realizacji planów ale i zaskoczeń, w bardzo różnych proporcjach. Ale ponieważ jeszcze istniejemy, stale wydajemy nowe książki, więc bilans jest dodatni. Przyznam, że dziesięć lat temu nie sądziłem, iż taki jubileusz dane mi będzie obchodzić.

Zacznijmy zatem to podsumowanie od pytania o to, czy ta dekada to okres dla PIW-u stracony?

Na tak postawione pytanie chyba nie ja powinienem odpowiadać. Jestem jednak głęboko przekonany, że była to dekada podarowana tej oficynie przez zespół pracowników zmobilizowany przeze mnie i mój optymizm, przez moją wiarę i wolę działania. Okres dodatkowych dziesięciu lat istnienia wydawnictwa, któremu w 2004 roku, nikt nie dawał najmniejszych szans na dalsze funkcjonowanie. Nie chciałbym zrzucać całej odpowiedzialności na moich poprzedników, chciałbym

wierzyć, że mieli dobre intencje, ale zderzały się one ze wszystkimi możliwymi trudnościami, których na krajowym rynku książki nigdy nie brakowało. Proces dostosowywania największego, pod każdym względem, wydawnictwa w Polsce, choćby z uwagi na liczbę zatrudnionych pracowników (w pewnym momencie ponad 200 osób), był niezwykle trudny, bolesny, przede wszystkim zaś zdecydowanie nieudany. PIW z czołówki rankingów spadał na pozycje coraz odleglejsze, a firma miała coraz mniejsze szanse, by te tendencje zmienić.

Dobrze pamiętam jak w latach 90. przykro było na targach książek przechodzić obok stoiska PIW widząc, jak na najmniejszej z możliwych powierzchni sprzedawano jedynie to, co zalegało na magazynie.

Jednak i za pańskiej kadencji PIW-u co najmniej raz zabrakło na warszawskiej imprezie wystawienniczej...

Rzeczywiście, zdarzyło się tak w 2012 roku. Była to jednak swego rodzaju demonstracja przeciwko decyzji o postawieniu wydawnictwa w stan likwidacji. Przypomnę, że rok wcześniej kilka tysięcy osób odwiedzających targi, wśród nich ówczesny premier Donald Tusk, ministrowie Bogdan Zdrojewski i Michał Boni, podpisało się pod apelem o ratowanie PIW-u. Nasza nieobecność była więc milczącą informacją o skutkach tego apelu, a precyzyjniej o ich braku. W roku 2012 wydaliśmy też najmniej książek na przestrzeni minionych dziesięciu lat – zaledwie 21 tytułów.

Wróćmy jednak do oceny ostatniej dekady w historii oficyny. Rozumiem, że pańska interpretacja tego okresu nie jest negatywna?

Zdecydowanie pozytywna. Uważam, że nie można uznać za straconych lat, w czasie których PIW regularnie wydawał książki, łącznie blisko 600 tytułów. Co więcej, były to książki ważne, oczekiwane przez czytelników, dobrze oceniane przez krytykę. Przypomnę, że w roku 2011 otrzymaliśmy prestiżową nagrodę sezonu wydawniczoksięgarskiego IKAR, zaś prezydent Bronisław Komorowski wysoko ocenił moją działalność jako wydawcy, przyznając mi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Skąd więc ten całkowity brak konkretnych, naprawczych działań na rzecz firmy ze strony decydujących o jej losie organów państwowych?

Decydenci przez cały ten czas dawali mi nadzieję, która pozwalała wtedy i pozwala dziś firmie funkcjonować. Poprzedni minister kultury, Bogdan Zdrojewski, spotykał się ze mną średnio trzy-cztery razy do roku. Ostatnia rozmowa, jak zawsze około godzinna, odbyła się cztery dni przed jego odejściem. Za każdym razem zapewniał, że wszystko jest przygotowane. Podawał nawet konkretne daty...

Do czego przygotowane?

Do powrotu PIW-u pod skrzydła ministerstwa kultury. Przypomnę, że wydawnictwo do 1997 roku było instytucją podległą temu resortowi.

I proces przekazania nadzoru nad oficyną miał nastąpić szybko?

Tak, do końca 2014 roku.

Od tego momentu minęło dziewięć miesięcy i...

... i pan minister jest w Brukseli, nie ma już Polskich Nagrań, ale Polskie Wydawnictwo Muzyczne zmierza ku rychłemu podporządkowaniu resortowi kultury...

Na szczęście wciąż jeszcze nie dzielimy losu Polskich Nagrań, ale też nie korzystamy z dobrodziejstwa, jakim objęto PWM. PIW istnieje i działa nadal. Wciąż zmniejszamy dług, odzyskaliśmy władanie nad kamienicą, tą od frontu przy ulicy Foksal, wydajemy kolejne tytuły. Właśnie ukazał się kolejny tom „Listów” Witkacego, kontynuujący wydawanie dzieł zebranych tego autora. Decyzją Senatu RP rok 2015 jest rokiem obydwu Witkiewiczów (ojca i syna – red.) – to nam dobrze wróży.

Przypomnieliśmy także czytelnikom wybór komedii Aleksandra Fredry w układzie zaproponowanym przez prof. Annę Królikowską-Korzeniewską, a także jedyny utwór Fredry prozą „Trzy po trzy”, poprzedzony znakomitym esejem Tomasza Łubieńskiego.

Edycja dzieł Fredry była związana z jubileuszem autora w 2013 roku i zainicjowaną przez Prezydenta RP akcją Narodowe Czytanie Fredry. Uświadomiłem sobie wtedy, że od ponad kilkunastu lat na rodzimym rynku nie pojawiło się żadne wznowienie utworów tego twórcy. Dlatego, aby ta akcja nie była działaniem w pustkę, wznowiliśmy te dzieła.

Czy właśnie w takich działaniach postrzega pan misję PIW-u w przyszłości?

Dokładnie tak powinien funkcjonować Instytut, jako wydawnictwo „narodowe”, w rozumny sposób, a więc tak aby książki nie zalegały w magazynach. Zadaniem oficyny powinno być przemyślane przypominanie, w rozsądnym rytmie, najważniejszych publikacji z dorobku PIW-u, najważniejszych pozycji polskiej literatury, od dzieł najwcześniejszych. Zarówno w tradycyjnych edycjach papierowych, jak i równoległe w najnowszych technikach elektornicznych.

W ostatnich latach wydawnictwo udowodniło, że potrafi to robić przy zachowaniu najwyższego poziomu merytorycznego...

Temu służyło wznowienie dzieł Juliusza Słowackiego, Bolesława Leśmiana, Mirona Białoszewskiego czy wieloletni projekt edycji „Listów” Henryka Sienkiewicza. Okazuje się zresztą, że prac nad tą edycją jeszcze nie ukończyliśmy, ponieważ realizująca je prof. Maria Bokszczanin odnalazła jeszcze kilkanaście nowych listów Sienkiewicza i w tym roku jeszcze uzupełnimy piętnastotomową serię, którą już wydaliśmy, o następny tom.

Zatem być może prowizorka organizacyjna, w ramach której funkcjonuje obecnie PIW jest rozwiązaniem optymalnym, skoro w tym trybie wydawnictwo tak aktywnie działa?

Z zewnątrz może to tak wyglądać, ale operacyjne działanie na takich zasadach jest niebezpieczne, także dla mojego zdrowia psychicznego i reszty zespołu PIW.

Wartością PIW-u jest dziś przede wszystkim fakt, że oficyna jest ciągle obecna na rynku, że znak towarowy funkcjonuje w czytelniczej świadomości, stąd trudno nam nie mieć w zanadru oferty wydawniczej, nowych umów, nowych pomysłów na książki.

Stan prawny, w jakim funkcjonuje obecnie PIW, a więc stan likwidacji, która trwa od 16 lutego 2012 roku, narzuca mi jednak określone zadania i zachowania. Po pierwsze to spłata zadłużenia, dlatego stopniowo pozbyłem się aktywów, które były zbędne wydawnictwu do prowadzenia jego statutowej działalności i spłaciłem ponad 75 proc. zadłużenia, które tu zastałem.

Ile wynosi ono dzisiaj?

To kwota nieco poniżej 1,7 mln zł. To się stale zmniejsza.

Czy możliwa jest jego częściowa chociażby redukcja?

Raczej nie. Największy wierzyciel PIW-u, któremu wydawnictwo winne jest spłatę odsetek od wcześniejszego, uregulowanego już, zadłużenia, nie znajduje do tego podstawy prawnej, mimo wielu prób negocjacji, trzeba więc to zobowiązanie spłacić. Pozostałe to suma wielu, ale niezbyt wysokich pojedynczych zobowiązań, więc szkoda toczyć o to boje, tym bardziej że nie ma argumentów, jesteśmy po prostu te pieniądze winni, ale gdy będziemy mieli środki, gdy będziemy wiedzieli, że jesteśmy już w stanie te zobowiązania spłacać, podejmiemy próby redukcji. Sprawa może zostać rozwiązana w ciągu najbliższych miesięcy. W odniesieniu do momentu, gdy stawiano nas w stan likwidacji, sytuacja PIW zmieniła się zasadniczo. Wspominałem o odzyskaniu dla firmy kamienicy biurowej, a to daje nam kilkukrotną przewagę wartości aktywów nad malejącą kwotą zadłużenia. Bardzo często odpowiedzią w rozmowach z decydentami pada argument o wciąż istniejących długach PIW-u, jako przeszkodzie w podjęciu procedowania zmian statusu firmy i jej podporządkowania Ministerstwu Kultury. Dlatego, aby usunąć ten argument, w najbliższych miesiącach PIW sprzeda dwa piętra w posiadanej kamienicy, a dzięki temu spłacimy wszystkie długi. Warto też chyba podkreślić, że cały ten proces oddłużania w najmniejszym nawet stopniu nie angażuje środków finansowych pochodzących z budżetu państwa. Nie tylko chodzi o oddłużanie. Od co najmniej dziesięciu lat PIW funkcjonuje na zasadach rynkowych, tak jak wydawnictwa prywatne czy spółdzielcze.

Jednak w momencie, w którym zostawał pan dyrektorem PIW-u, wydawnictwo miało normalnie funkcjonować, nie otrzymał pan wtedy zadania jego likwidacji...

Wówczas oczywiście nie było mowy o likwidacji, odwrotnie – wygrałem konkurs, przedstawiając przekonujący plan wyjścia z kryzysu. Nie wchodząc w szczegóły, firma borykała się wtedy nie tylko z długiem, ale z tendencją powiększania go co roku o kilkaset tysięcy złotych. Ja tę tendencję powstrzymałem i to już w pierwszym roku działalności. A przez kolejne dziesięć lat dług firmy w kwotach globalnych nie uległ zwiększeniu.

A teraz firma jest blisko jego całkowitej redukcji?

Stanie się to w ciągu najbliższych sześciu miesięcy. Taki jest plan i wierzę w jego powodzenie.

Paradoksalnie więc, decyzję resortu skarbu o postawieniu firmy w stan likwidacji trzeba oceniać pozytywnie. Dzięki niej zyskał pan większe uprawnienia, które pozwoliły na znacznie efektywniejsze gospodarowanie majątkiem, który de facto od lat obciążał PIW...

Protestuję. Żadnej decyzji o likwidacji jakiegokolwiek instytucji kultury nie można oceniać pozytywnie. Ale jest prawdą, że likwidator może stosować mniej skomplikowane procedury niż dyrektor. To uprościło sprzedaż mieszkań, którymi dysponowało przedsiębiorstwo. Prawdą jest też to, że każdą likwidację można zawiesić, odwołać, przerwać. Muszą oczywiście istnieć ku temu stosowne przesłanki, musi być wola decydentów, wola ponownej analizy sytuacji, stanu finansowego. A odzyskanie budynku diametralnie zmieniło sytuację PIW-u. Wierzę, że odpowiednie organy administracyjne przeprowadzą niebawem szczegółową diagnozę, czy wydawnictwo jest w stanie dalej, już bez ciążyących na nim długów, prowadzić rentowną działalność. Będę o taką analizę w odpowiednim momencie wnosić. Muszą panowie wiedzieć, że w momencie podjęcia przez skarb państwa decyzji o postawieniu PIW-u w stan likwidacji, wydawało się, że aby zdobyć środki na uregulowanie długów, trzeba będzie zbywać majątek kulturowy, a więc prawa autorskie, znak towarowy, zasoby żelazne itd. Dzięki uporczywej walce o odzyskanie budynku biurowego udało mi się stworzyć nową sytuację finansową, którą wcześniej można było przewidywać, ale była zaledwie hipotetyczna.

Nie bezzasadne wydaje się więc pytanie, o potencjalną kondycję ekonomiczną PIW-u, na przykład za rok?

Dziś mogę powiedzieć, że wstępne szacunki bilansu za rok 2014 określają zysk na poziomie stu tysięcy złotych. Zysk! Wydawnictwo w likwidacji ma zysk i wydało w roku ubiegłym 65 tytułów. Wierzę, że informacja o treści: „PIW nie ma długu”, którą będę mógł przekazać może nawet w maju, „PIW nadal prowadzi aktywną działalność wydawniczą, a także posiada współwłasność atrakcyjnej nieruchomości w centrum Warszawy”, spowoduje, że znikną przesłanki do utrzymania firmy w stanie likwidacji.

Tylko czy ktoś świadomie czeka na taki komunikat? Mam na myśli oba resorty zainteresowane losami PIW-u, choć palmę pierwszeństwa dźrzyży tu oczywiście Ministerstwo Skarbu Państwa.

To pytanie najlepiej byłoby zadać w ministerstwie. Ale też w Ministerstwie Kultury, które przecież winno troszczyć się o wszelkie wartości, niezależnie od tego czy bezpośrednio je nadzoruje czy nie. Jednostce nadzorującej PIW w Ministerstwie Skarbu raportuję swoje działania na bieżąco, co miesiąc.

W takim razie jaka jest informacja zwrotna?

PIW ma za zadanie koncentrować swoje wysiłki na realizacji zadań postawionych mu w decyzji o likwidacji. I je koncentruje.

Skoro dziś wiadomo, że ten cel jest bardzo bliski realizacji, to czy pojawiają się już zapowiedzi kolejnych działań, które mogłyby określić możliwe scenariusze na przyszłość dla PIW-u?

Przed nami kilka miesięcy przeznaczonych na finalizację zaplanowanych działań, dopiero potem do resortu wpłynie odpowiedni raport. Przewiduję, że w połowie roku PIW będzie oddłużonym przedsiębiorstwem państwowym, gotowym na nowe formy przyszłego funkcjonowania. To jest na komercjalizację i pójście drogą PWM, czyli skorzystanie z możliwości, jakie daje procedowana w parlamencie ustawa o powrocie spółek Skarbu Państwa pod nadzór ministra kultury i przekształceniu ich w narodowe instytucje kultury.

Chciałbym jeszcze poruszyć dość istotny wątek związany z bieżącą działalnością wydawniczą PIW-u w okresie, w którym wydawnictwo znajdowało się już w stanie likwidacji. Dlaczego w tych okolicznościach kontynuowaliście aktywną pracę edytorską?

Wyznaczony przez Ministerstwo Skarbu rzeczoznawca dokonał wyceny zarówno wartości praw, wartości egzemplarzy żelaznych, jak i wartości znaku towarowego. W tej ostatniej wycenie wyraźnie zapisał, że wartość tego znaku jest silnie związana z obecnością książek PIW-u na rynku. Gdybyśmy więc zaprzestali działań wydawniczych, wartość znaku towarowego zaczęłaby gwałtownie spadać, a to mogłoby być zakwalifikowane nawet jako działalność na szkodę firmy.

Stąd decyzja o prowadzeniu działalności wydawniczej na porównywalnym, jak poprzednio, poziomie. Marka PIW musi żyć i być obecna na